

EDWARD STRUN

# **WOLNOŚĆ UROJONA**

## Fragment I

Czujnik ruchu zadziałał, przekazując natychmiast sygnał do centralnego systemu sterowania mieszkaniem, i po chwili ogromny telewizor, który zajmował niemal w całości jedną ze ścian przestronnego salonu, włączył się, nie wydając przy tym żadnego dźwięku. Wnętrze stopniowo zaczęła wypełniać elektroniczna muzyka, płynąca z ośmiu głośników ustawionych w starannie dobranych miejscach, tak by zapewnić słuchaczowi jak najlepsze doznania akustyczne. Alan usiadł wygodnie w fotelu i obojętnie popatrzył na wielki ekran, na którym jakaś dziewczyna prężyła się i wyginała w rytm szybkiej muzyki. Dzięki kilkunastu zsynchronizowanym projektorom cyfrowym, rozmieszczonym pod sufitem na przeciwległej ścianie i po bokach, tancerka czasem wysuwała się znacznie przed płaszczyznę ekranu, znajdując się bardzo blisko widza; innym razem uciekała w tył i niemal zrównywała się z tłem. Była zupełnie naga. Jedynie jej sutki i narządy płciowe przysłaniała delikatna mgiełka. Alan wiedział, że wystarczy wyłączyć filtr moralny w ustawieniach telewizora, by mgiełka znikła, a tańczącą dziewczynę można było oglądać w pełnej krasie. Nie zrobił tego jednak, siedział tylko i patrzył na nią beznamiętnie. Ujęcia szybko się zmieniały, a ostre światła stroboskopów migotały jak szalone, nie dając widzowi ani chwili wytchnienia. Dziewczyna raz tańczyła z kilkuosobowym baletem, za chwilę siedziała na krześle z rozkraczonymi nogami, następnie wypinała się, stojąc tyłem do kamery, by po sekundzie znów poruszać się intensywnie, niczym targana nagłymi spazmami. Teraz dopiero Alan zorientował się, że ta dziewczyna to Ella Capusta. „Jakiś nowy przebój” – pomyślał i, zanurzając widelec w spaghetti, mimochodem zaczął wsłuchiwać się w szybko śpiewany tekst:

*Chcę uprawiać z tobą  
Seks seks seks  
Kochanie, już jestem wilgotna  
Chodź uprawiać ze mną  
Seks seks seks  
Penetruj mnie od środka*

Ella Capusta siedziała goła na wprost kamery, rozkładając szeroko nogi i patrząc uwodzicielsko na Alana, który w tym czasie konsumował obojętnie spaghetti.

*Chcę uprawiać dziki  
Seks seks seks  
Już jestem napalona  
Uprawiajmy dziki  
Seks seks seks  
Czuj rozkosz u mego łona*

Teraz Ella stała tyłem, prężąc nagie pośladki.

*Nieważne, że znamy się od godziny  
Bądź we mnie mój ty jedyny*

Śpiewając ostatnie wersy, tańczyła jak oszalała. W końcu padła na podłogę i zaczęła wić się i pełzać w ekstatycznym uniesieniu. Jej twarz wyrażała nieziemską wręcz rozkosz. Można było odnieść wrażenie, że przeżywa najprawdziwszy orgazm.

*I uprawiaj ze mną  
seks seks seks  
I uprawiaj ze mną  
seks seks seks*

Nagle, na pierwszym planie (jakiś dobry metr przed płaszczyzną ekranu), pojawił się czarnoskóry mężczyzna. Ella od razu przywarła do niego mocno i po chwili razem zaczęli wykonywać ruchy przypominające do złudzenia frykcyjne. Mężczyzna w tym czasie rytmicznie recytował tekst:

*Yeah, baby,  
Jesteś seksowna, gdy tak kręcisz tyłeczkiem  
Lubię zdziwy, które tak chętnie robią laseczkę  
Lubię bębny i bas, które słyszeć w tle  
Chodź kotku, a zabawimy się*

- Zmień kanał – rzucił obojętnie Alan, wkładając do ust nawinięte na widelec spaghetti.
- Agencja Bezpieczeństwa podała ostateczną liczbę ofiar dzisiejszego zamachu w Zachodniej Guberni: pięćset osiemdziesięciu dziewięciu zabitych i tysiąc sześćset sześćdziesięciu trzech rannych, w tym osiemnaścioro dzieci z Przyjaznej Wychowalni. Wszystkie ciała już zidentyfikowano.
- Zmień kanał.
- W wieku dwunastu lat byłem chłopcem. Teraz jestem seksowną dziewczyną, a mężczyźni szaleją na punkcie moich piersi. Takie cuda mogła działać tylko klinika Perfect Face & Body. To jeden z renomowanych ośrodków, posiadający certyfikat...
- Zmień kanał. – Alan skończył już jeść, odstawił talerz i rozsiadł się wygodnie w fotelu.
- Jeśli kobieta jest szczęśliwa, jest także seksowna. A szczęście dadzą ci tylko buty firmy...
- Zmień kanał.
- Przecież mówię ci, że cię kocham.
- Ale jak ty możesz mnie kochać, skoro znamy się dopiero od dwóch dni?
- No tak, ale już pięć razy uprawialiśmy seks.

– Seks to nie wszystko, lalczko.

– A więc mówisz Machcku, że nie odwzajemniasz mojego uczucia?

Odgłos płaczu.

– Jakiego, ku... piiii, uczucia?

– Bo ja cię bardzo kocham. Nie mogę żyć bez ciebie. Jesteś dla mnie wszystkim.

– Skończ dziewczyno, bo nie zdzierzę. To, że cię parę razy puknąłem, nie znaczy wcale, że muszę cię, ku... piiii, kochać. Przecież ja mam dziewczynę! A ciebie, ku... piiii, nie szanuję!

– Ale ty jesteś gruboskórny, a ja myślałam, że jesteś taki czuły i delikatny. Dlatego oddałam ci się bez wahania. Zwykle tak nie robię, bo bardzo porządna ze mnie dziewczyna. Jeszcze niedawno byłam dziewicą.

– Porządna dziewczyna? Ja przyszedłem do programu dwa dni temu, ale widziałem przedtem, jak się tu puszczałaś, najpierw z Dereckiem, potem z Chrisem, a na końcu z Mirckiem.

– Jak śmiesz?! Jak śmiesz mówić coś takiego?!

Histeryczny płacz połączony z wrzaskiem.

– Ty chu... piiii! Już ja cię, ku... piiii, urządzę! Ty, ku... piiii, cioto zafajdana.

– Zamknij się, ku... piiii, bo już nie mogę tego słuchać.

Odgłos szarpaniny, a następnie ciepły, bez troski głos spikera:

– Tak, proszę państwa! To miało miejsce w osiemdziesiątej czwartej edycji show „Blondynki Nago”. Jeśli chcesz zobaczyć więcej, włącz nasz program o jedenastej. Uczestnicy obiecali, że o tej godzinie będą uprawiać namiętny seks grupowy pod prysznicami! Ustawiliśmy kamery tak, by nawet najdrobniejsze szczegóły były widoczne jak na dłoni. Ciekawe czy pomimo kłótni Halinna będzie w stanie dalej kochać się z Machckiem? Zobaczcie państwo sami o jedenastej.

Słów spikera Alan nie mógł już usłyszeć, bo spał w najlepsze. Po paru minutach wielki telewizor wyłączył się, dźwięki ucichły, a światła przygasły. To czujnik ruchu przez dłuższy czas nie wykrył żadnej aktywności w salonie i wydał polecenie do centralnego systemu sterowania mieszkaniem. Alan mógł wreszcie odpocząć po długim i ciężkim dniu.

## Fragment II

Przed ekranem pojawił się okrągły stolik, przy którym siedział mężczyzna ubrany we wzorzysty, jaskrawy garnitur. Nieopodal znajdowała się niewielkich rozmiarów kanapa, a za nią na wielobarwnej ścianie zrównanej z płaszczyzną ekranu widniał wielki napis:

LICZY SIĘ SZTUKA

Poniżej, dużo mniejszym drukiem:

CZYLI MAGAZYN KULTURALNY

Mężczyzna siedzący przy stoliku mówił szybko:

– W dzisiejszym programie będę mieć przyjemność porozmawiać z najwybitniejszym artystą naszych czasów. Mój dzisiejszy gość jest bez wątpienia twórcą wyjątkowym, obdarzonym ogromnym talentem, przez większość krytyków uznawanym za najważniejszego przedstawiciela sztuki współczesnej. Dzieła, które stworzył, na stałe zapisały się w historii, a jego niedościgniony artyzm dostarcza nam zmysłowych doznań już od wielu lat.

Szanowni państwo...

Moim dzisiejszym gościem jest...

Wybitny kreator mody...

August Wonderful!

Pomieszczenie wypełniły gromkie brawa, gwizdy i okrzyki rozentuzjasmowanego tłumu. Zza dekoracji wychynął wysoki mężczyzna o wątlej budowie ciała. Jego fikuśna, pomarańczowa marynarka, sięgająca do połowy tułowia, oraz jaskrawoczerwona, koronkowa koszula z wielkim dekoltem zdawały się jeszcze bardziej uwydatniać wychudzoną sylwetkę. Nie bez znaczenia były również opinające ciało spodnie, których jedna nogawka była krótsza niż druga i kończyła się mniej więcej w połowie łydki. Zwieńczenie tego niecodziennego stroju stanowił szeroki pas, wysadzany bogato cekinami i przesyty złotymi nićmi.

Mężczyzna w zgrabnych podskokach przemierzył studio, machając do rozradowanej publiczności, po czym usiadł na kanapie i z gracją założył nogę na nogę.

Przemówił prowadzący:

- Witaj Augustcie, miło cię gościć w moim programie.
- Siemka, ja też się cieszę, że tu przykicałem. – August uśmiechnął się szeroko.
- Zatem przejdźmy do pytań, które przygotowałem na dzisiejszy wieczór.
- Super. – Mężczyzna wyprostował się i z zaciekawieniem spojrzął na redaktora.
- Na początek chciałbym cię zapytać, z czego najczęściej czerpiesz inspiracje, gdy tworzysz swe wybitne dzieła?
- Zajebiste pytanie! – August klasnął w dłonie i niemal podskoczył z radości, po czym wypalił bez namysłu: – Z życia.

– Czy mógłbyś trochę rozwinąć swoją wypowiedź?

– Się wie! Rewelka. – Mężczyzna nachylił się z zadowoleniem do dziennikarza i poklepał go po plecach. – Otóż moja sztuka jest bardzo specyficzna. Prawda? – Spojrzał na prowadzącego, ten kiwnął potakująco głową. August mówił dalej: – Kieruję ją do ludzi obdarzonych ponadprzeciętną wrażliwością na piękno i, tym samym, zdolnych do przeżywania transcendentnych uniesień estetycznych. Zazwyczaj inspiruję się moim najbliższym otoczeniem. Prawda? – Znów zrobił przerwę i zerknął znacząco na redaktora. Ten potwierdził jego słowa skinieniem głowy. Ciągnął dalej: – Lubię otaczać się pięknymi przedmiotami. Dlatego też moje mieszkanie ma estetyczne wnętrza, dzięki czemu czuję się w nim dobrze i nie brak mi weny do tworzenia kolejnych wybitnych dzieł. Prawda? – Kolejne spojrzenie na dziennikarza i kolejne potaknięcie. – To, czym się otaczamy w miejscu, w którym spędzamy dużo czasu, wpływa na nas pozytywnie i często stanowi źródło inspiracji. Chi, chi – August zaśmiał się beztrudnie, kończąc tym swoją wypowiedź.

Redaktor potarł nerwowo czoło, po czym odczytał kolejne pytanie z kartki, którą trzymał w dłoni:

– Czym charakteryzuje się tak wybitny artysta jak ty? Co odróżnia cię od reszty pospolitego społeczeństwa?

– Rewelka pytanie! Bardzo dobre pytanie! – August wiercił się nerwowo, klaskał, mlaskał i żywo gestykułował. – Na pewno wrażliwość. Jestem człowiekiem bardzo wrażliwym na piękno. Prawda? – Znów znacząco spojrzał na redaktora. Ten jednak tym razem nie wykonał żadnego gestu. August, jakby lekko urażony, kontynuował: – I trudno mi sobie wyobrazić inną formę wyrażania siebie niż projektowanie modnych strojów. Wszyscy wiemy, że kreowanie mody to najczystsza i najwznioślejsza forma sztuki, pozwalająca w pełni wyrazić swoje emocje. Prawda? – Tym razem już nie spojrzał na rozmówcę. Zrobił tylko krótką przerwę i mówił dalej: – Sztuka jest bez wątpienia sensem mojego istnienia i nie potrafiłbym egzystować bez tworzenia kolejnych wybitnych dzieł, dających ludziom transcendentne uniesienia. Chi, chi.

Prowadzący odczekał chwilę, jakby chcąc się upewnić, że artysta zakończył swą wypowiedź, po czym przeczytał z kartki kolejne pytanie:

– W jaki sposób twoje dzieła oddają te wszystkie emocje? Jak to robisz?

– Great Question! Naprawdę great! Zajebiste! – August niemal zapiszczał ze szczęścia. Po chwili opanował jednak egzaltację i spoważniał. Przyglądał się jakiś czas swoim paznokciom, pedantycznie wygładził spodnie, po czym zaczął mówić już głosem dostojnym i stonowanym: – Trudno powiedzieć. To po prostu trzeba poczuć. Prawda? – Znów nawet nie spojrzał na dziennikarza. – Koronka w odpowiednim miejscu żakiecika, wcięcie określonej głębokości w sukni, niecodzienne, zaskakujące połączenie kolorów, strój uwydatniający spoconą, odartą z pruderii seksualność, wyzywające, damskie spojrzenie, brutalny męski świat zamknięty w tekstylnej kompozycji. I nagle okazuje się, że chwyta mocno za serce, a nikt do końca nie wie, dlaczego tak się dzieje. Liczy się kompozycja. Prawda? – Dziennikarz z zaangażowa-

niem potaknął, ale August wciąż na niego nie patrzył. – Wszystko musi się ze sobą zgrać i wtedy naprawdę porusza odbiorcę. Nie bez znaczenia jest również harmonia ciała modeli.

– To naprawdę wspaniałe – wyrwało się nagle redaktorowi, jednak August puścił ten komplement mimo uszu, zupełnie jakby go nie słyszał. Prowadzący, lekko tym speszony, zerknął do swojej kartki i przeczytał kolejne pytanie:

– Wszyscy wiemy, że jesteś gejem. Czy uważasz, że to pomaga ci w pracy?

– Trochę słabsze pytanie. Zdecydowanie słabsze. No good. – August sprawiał wrażenie urażonego. Obrócił się tak, że siedział teraz bokiem do redaktora, raz jeszcze obejrzał uważnie paznokcie, wygładził spodnie, po czym uniósł głowę i, nie patrząc do kamery, tylko gdzieś w sufit, zaczął mówić tonem bardzo wyniosłym: – Ale odpowiem: oczywiście, że to mi pomaga. Tylko geje cechują się wystarczającą wrażliwością na piękno. Prawda? Mężczyzna heteroseksualny nie potrafiłby docenić wielu niuansów decydujących o tym, czy dane dzieło jest prawdziwą sztuką, czy tylko uliczną tandetą. Przez to właśnie heteryk nie jest zdolny do tworzenia wybitnych kompozycji tekstylnych. Przecież wszyscy najwięksi artyści są gejami i na pewno nie jest to przypadek. Prawda?

### Fragment III

Lenina spojrzała na Alana, uśmiechnęła się do niego uwodzicielsko, po czym wstała i odeszła. Alan obejrzał się za nią, chcąc rzucić okiem na jej opalone nogi. Dziewczyna z gracją przemierzyła stołówkę i dołączyła do dwóch innych kobiet, które stały w pobliżu wydzielonego obszaru zieleni, gdzie bujne kwiaty i miniaturowe drzewka rosły pod sztucznym światłem lamp. Alan chwilę przyglądał się grupce, która rozmawiała z zaangażowaniem, żywo przy tym gestykulując.

– Widzę, że podoba ci się TS 45 – powiedział Artur.

– Co? – Alan po chwili zorientował się, że ten mówi do niego.

– Przecież widzę, że się na nią gapisz. Niezła dupcia, co?

– Dlaczego TS 45? Skąd taka ksywka? – zdziwił się Alan.

– Nie wiesz? – Artur zaśmiał się głośno. Pete i Eugene również wybuchnęli śmiechem, mrugając do siebie porozumiewawczo.

– Myślałem, że wszyscy ją tak nazywają – Pete śmiał się najgłośniej.

– Może wreszcie powiecie mi, o co chodzi? – Alan zaczął trochę się złościć.

– To proste – rzekł Artur. – Ona po prostu sypia z każdym, kto ma step supporty TS 45 lub droższe.

– To prawda – zawtórował Eugene. – Przespała się już ze wszystkimi posiadaczami markowych step supportów. Rekordzistą jest Pete, który zaliczył ją już drugiego dnia po zakupie swoich TS 50.

Pete zaśmiał się rubasznie:

– Brałem ją w kiblu w czasie przerwy regulaminowej.

– Słuchajcie! Zabawna rzecz mi się teraz przypomniała! – Artur z radości aż klasnął w dłoń. – Ostatnio TS 45 spędziła noc u Morgana, który niedawno kupił sobie model TS 55. Mieszkam w tym samym sektorze co on i przypadkiem rano wpadłem na TS 45, gdy ta wychodziła z jego mieszkania. Wiecie, co powiedziała, gdy mnie zobaczyła?

– Co?

– Dawaj!

– No, mów co!

– Powiedziała, że Morgan podobał jej się od dawna i zawsze chciała z nim chodzić. Poza tym twierdziła, że między nimi do niczego nie doszło. Tylko trochę się przytulali, a potem zasnęli.

Wszyscy znów wybuchnęli gromkim śmiechem.

– Tak powiedziała?

– Naprawdę?

– A to nie wszystko – ciągnął dalej Artur. – Mówiła również, że ona nigdy nie przespałaby się z mężczyzną na pierwszej randce. Zazwyczaj zgadza się na seks dopiero po czwartym spotkaniu, tak jak to robią wszystkie porządne dziewczyny.



– Po czwartym spotkaniu! – Pete omal nie spadł z krzesła. Trzymał się za brzuch i ryczał ze śmiechu.

Alana to nie bawiło. Czuł niesmak i nie wiedział nawet, czy w tej chwili brzydzi się bardziej Leniną, czy tymi mężczyznami, z którymi siedzi przy jednym stole.

– A tak swoją drogą – powiedział Pete, gdy wreszcie opanował śmiech – jeszcze nigdy mi się nie zdarzyło, by jakaś laseczka zgodziła się na seks dopiero po czwartej randce.

– To prawda – przytaknął od razu Eugene. – Najporządniejsza, jaką znam, pozwoliła się puknąć na trzecim spotkaniu.

– Racja, dmuchanko po czwartej randce to gruba przesada! Kto by tak długo czekał?

– Ano właśnie.

– W telewizji mówili – Artur rozpoczął swój kolejny wykład – że kobieta, aby nie stracić zainteresowania ze strony mężczyzny, powinna zgodzić się na seks po drugiej randce. To jest optymalne rozwiązanie. W innym przypadku może zniechęcić do siebie partnera, ponieważ wyda mu się nazbyt niedostępna. Statystyki wykazują, że wiele związków rozpada się przedwcześnie właśnie z tego powodu. Jeśli dziewczyna zwleka z seksem do trzeciej randki, facet może odnieść wrażenie, że nie zależy jej na nim i przestać zabiegać dalej o jej względy.

– To święta racja – przytaknął Pete. – Seks na drugiej randce jest optymalny.

Alan nie tknął nawet lunchu, który już od dawna stał przed nim na stole. Nie miał ochoty dłużej przebywać w towarzystwie tych mężczyzn. Wstał.

– Wybaczcie, ale muszę iść – powiedział.

– Ale nawet nie ruszyłeś jedzenia – zdziwił się Artur. – Dokąd ci tak spieszo?

– Straciłem apetyt. Na razie.

Szybko odwrócił się na pięcie i odszedł, zostawiając za plecami nieco zdezorientowanych towarzyszy. Nie zamierzał czegokolwiek im wyjaśniać ani tłumaczyć. Miał zwyczajnie tego dosyć. Wściekły i zniesmaczony ruszył w kierunku wyjścia.

– Alanie! – usłyszał nagle wołanie.

Lenina!

Zapomniał o niej. Teraz dopiero zdał sobie sprawę, że wychodząc, niemal potracił ją barkiem.

– Chodź do nas. Chcę ci przedstawić Violę i Mayę.

Alan odwrócił się niechętnie.

– Cześć – powiedział przez zaciśnięte zęby.

Lenina podeszła do niego i złapała go pod ramię.

– Patrzcie, jakiego mam fajnego nowego kolegę – rzekła z dumą w głosie.

Pozostałe dwie dziewczyny zmierzyły go wzrokiem od stóp do głów, najwięcej uwagi poświęcając stopom.

„Kurewskie snobki” – pomyślał Alan. Przez moment chciał się wyrwać z uścisku Leniny i odejść bez słowa. Powstrzymał się jednak i, zamiast tego, obrzucił krytycznym spojrzeniem dwie nowo poznane kobiety. Żadna z nich nie była w jego typie. Obie miały urodę nazbyt

wulgarną, a ubiór przesadnie wyzywający, przywodzący na myśl stroje ekskluzywnych kurtyzan. Viola była niska, z lekką nadwagą, a ta druga wysoka i ponad miarę wychudzona. Choć sylwetki obu tych dziewczyn bardzo różniły się od siebie, ich piersi były niemal identyczne – niczym nadmuchane do szczytu wytrzymałości balony, które za chwilę eksplodują. W powietrzu unosił się intensywny zapach perfum z wyższej półki – trzy różne kompozycje wymieszały się ze sobą, tak że Alana zemdliło. Potarł nerwowo nos i raz jeszcze spojrzął, z nieukrywaną już niechęcią, na obie dziewczyny. Po krótkiej analizie doszedł do wniosku, że Viola była zdecydowanie bardziej odpychająca – teraz w oczy rzuciły mu się również jej wyuzdane, nadęte wargi. „Nie tylko cycki ma sztuczne – pomyślał. – Że też w człowieka można upchnąć tyle silikonu.”

– Bardzo fajny – powiedziała po chwili Maya, spoglądając na niego pożądliwie.

– Trochę przypomina Yashia Guzika. Jest tak samo seksowny – dodała Viola, robiąc przy tym minę rozkapryszonego dziecka.

Alan poczuł zakłopotanie pomieszane z obrzydzeniem. Nie wiedział, jak zareagować na takie komplementy. Wtedy Lenina złapała go mocniej, spojrzała mu prosto w oczy i zapytała:

– A czy ty uważasz, że ja jestem seksowna?

Alan nie wiedział, co odpowiedzieć.

– Mhm – wybełkotał niepewnie.

– Przeleciałbyś mnie? – dziewczyna pytała dalej. Alan miał wrażenie, że jej wzrok penetruje go od środka.

– Ech – zawahał się na moment. – Oczywiście. A teraz panie wybaczą, ale śpieszy mi się i muszę już iść.

Chciał się odwrócić i odejść, ale Lenina go przytrzymała.

– Zostań z nami – powiedziała błagalnie i znów obdarzyła go tym, dobrze mu znanym, maślanym spojrzeniem, które powoli przestawało na nim robić jakiegokolwiek wrażenie. Zaczynał dostrzegać jego prawdziwą naturę – nie zawierało najmniejszego bodaj pierwiastka spontaniczności, nie wspominając już nawet o jakimś dziewczęcym, chwytającym za serce uroku. Było za to do bólu sztuczne, jakby perfekcyjnie wyćwiczone przed lustrem. Ot, kolejna kobieca sztuczka wymyślona tylko po to, by zamydlić oczy co podatniejszym na takie gierki mężczyznom w celu osiągnięcia różnego rodzaju korzyści. Alan nie miał zamiaru dłużej nabierać się na ten trik.

– Nie mam czasu... Muszę... – To mówiąc wyswobodził się brutalnie z jej uścisku.

Wreszcie udało mu się wydostać ze stołówki. Szedł na oślep korytarzem i było mu wszystko jedno, dokąd dojdzie; chciał tylko znaleźć się jak najdalej od tego miejsca. Znów czuł napływającą do głowy falę gorąca. Nerwowo rozluźniał krawat, lecz to ani trochę nie pomagało – nieustannie towarzyszył mu ten sam ucisk w gardle, a plecy zalewał ciepły pot. To musiała być ta substancja, którą pamiętał ze snu.

Gdy przechodził obok jednego z free spotów, jego soczewki na chwilę nawiązały połączenie z siecią i wyświetliły znajomy komunikat:

## WIADOMOŚĆ Z OSTATNIEJ CHWILI

Zaraz potem Alan usłyszał głos reporterki:

– Minister Finansów zdecydował się na podwyższenie stawki CTT o dwa punkty procentowe, SDFP o jeden punkt procentowy, FGH o trzy punkty procentowe, IULK...

Wyszedł poza zasięg free spota.

Tego było już za wiele. Ci wszyscy ludzie z jego otoczenia... bezustannie mówiący, lecz nie mający w istocie nic wartościowego do powiedzenia... Bombardujące go zewsząd nachalne reklamy, usiłujące zrobić z niego durnia... Wwiercające się bezlitośnie w mózg piskliwe głosy dziennikarzy, którzy z niemalejącą nigdy determinacją recytowali swoje kwestie do kamer, wałkując niezmordowanie te same tematy na nieskończenie wiele sposobów... Bezwartościowa telewizja wmawiająca widzom, że powinni żyć jak zwierzęta, bez żadnych głębszych refleksji... I ta substancja, której obecność dawała mu się coraz bardziej we znaki... Teraz był pewien, że to ona. Ta sama, którą czuł we śnie. Alan powoli zaczynał rozumieć, czym ona jest. Spocony rzucił się biegiem w stronę toalety.

Zwymiotował.